

## **Sławomir Studniarz: Przyroda w twórczości Marka Twaina**

Odrzucając z pobudek moralnych amerykańskie społeczeństwo, wraz ze wszystkimi zdobyczami cywilizacji, Huck wiąże swój osobisty los, na dobre i na złe, ze światem przyrody – wybiera nieujarzmione wciąż pustkowie Dzikiego Zachodu jako przestrzeń dla samorealizacji – pisze Sławomir Studniarz w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Twain. Gawęda wśród szumu Missisipi”.

Samuel Langhorne Clemens, powszechnie znany jako Mark Twain, urodził się w 1835 roku. Dorastał w małym miasteczku Hannibal w stanie Missouri, położonym nad rzeką Missisipi, do którego jego rodzina przeprowadziła się, gdy miał cztery lata. Rzeka odegrała ogromną rolę w jego życiu, co znalazło odzwierciedlenie również w jego twórczości. Missisipi, o długości 3700 kilometrów, ciągnie się od Kanady po Zatokę Meksykańską, przecinając całe Stany Zjednoczone. W dziewiętnastym wieku, w epoce parostatków, stanowiła ruchliwy szlak komunikacyjny i transportowy. Potężna i nieujarzmiona, fascynowała Twaina od dzieciństwa. Przyszły pisarz kształcił się nawet na pilota parostatku, spełniając swoje chłopięce marzenie. Naukę podjął w wieku 21 lat i po dwóch latach uzyskał uprawnienia pilota żeglugi po rzece Missisipi. Pracował na parostatku dwa lata i z tamtego okresu wywodzi się jego pseudonim literacki: *mark twain* to po prostu komenda „znacz dwie”, w domyśle dwie sążnie, co znaczyło, że

statek może bezpiecznie przepłynąć. Swoje doświadczenia z czasów żeglugi po rzece opisał w autobiograficznej książce *Life on the Mississippi* z 1883 roku.

Lecz jego kontakt z dziką przyrodą amerykańską nie ograniczał się do rzeki Missisipi. W roku 1861 odbył wyprawę na Zachód, który w tamtych czasach wciąż jeszcze był w dużej mierze niezbadany. Wyruszył z St. Joseph w stanie Missouri, a podróż zakończył w Kalifornii, docierając do San Francisco. Zachód w świadomości Amerykanów w tamtych czasach kojarzył się z całkowitą swobodą. Jego ogromne przestrzenie kusiły obietnicą nieograniczonych możliwości. Tłumy osadników przemierzających rozległe prerie, przepływających się przez góry, przekraczających pustynie, upatrywały w tej surowej, groźnej krainie nowej Ziemi Obiecanej, dającej sposobność do osiągnięcia dobrobytu, ale przede wszystkim do rozpoczęcia życia na nowo, zbudowania go od podstaw raz jeszcze. Swoją własną, krajoznawczą w istocie, wyprawę przez Wielkie Równiny, strome Góry Skaliste, niebezpieczne pustynie Newady i Utah, Twain opisał w autobiograficznej powieści *Roughing It (Pod gołym niebem)*, wydanej w 1872 roku.

Niemniej przyroda w twórczości Marka Twaina to przede wszystkim rzeka Missisipi, jej leniwie toczące się wody, szerokie na niemal dwa kilometry koryto, przybrzeżne zróżnicowane krajobrazy ciągnące się po horyzont, wysepki, zakola, skryte zatoczki. Rzekę tę Twain porównywał do „cudownej księgi, która każdego dnia opowiada inną historię”. Tej „niezwykłej pod każdym względem rzeki,” jak zapewniał, „nie da się ujarzmić, opanować czy ograniczyć”, gdyż „zerwie każdą zaporę postawioną jej na drodze i zatańczy nad nią z uśmiechem”.

Opisywał ją w powieści *Przygody Tomka Sawyera* z 1876 roku, której akcja osadzona jest przed wojną secesyjną w miasteczku St. Petersburg, wzorowanym na Hannibal, w którym Twain spędził wczesne lata swego życia. Oprócz Tomka Sawyera w utworze pojawia się Huck Finn, bohater *Przygód Hucka Finna*, powieści wydanej w 1883 roku. O ile w sensie fabularnym stanowi ona kontynuację *Przygód Tomka Sawyera*, to pod wieloma innymi względami znacząco odbiega od swej poprzedniczki. W tej pierwszej historii Tomka opowiada w trzeciej osobie dorosły, tu zaś narratorem jest sam Huck, łobuziak nieuznający ogólnie przyjętych w miasteczku norm. Młody bohater porzuca swoje dotychczasowe życie i wyrusza w świat, a dokładnie w podróż po rzece Missisipi. Pozoruje swoją śmierć, aby rozpocząć nowe życie, poznać prawdę o sobie.

Huck to doskonały przykład „amerykańskiego Adama”. Ta postać, nieobciążona przeszłością, wolna od brzemienia historii, pozostaje w stanie pierwotnej niewinności, nie została jeszcze bowiem naznaczona piętnem doświadczenia, nie uległa wpływowi społeczeństwa, świata, w którym panują uprzedzenia rasowe, chciwość, przemoc, zakłamanie. Kilkudniowy samotny pobyt Hucka na Wyspie Jacksona stanowi preludium do właściwej wyprawy w dół rzeki Missisipi. Z dala od cywilizacji, zdany jest na własną pomysłowość i zaradność – żywi się złowionymi przez siebie rybami upieczonymi na ognisku. Czuje się tam jak u siebie, zna nazwy rosnących tam drzew, krzewów, owoców. Za dnia kąpie się w rzece i zwiedza wyspę. O zmierzchu zaś, gdy zaczyna doskwierać mu samotność, siada na brzegu, wsłuchuje się w szemrzącą wodę, liczy gwiazdy lub przepływające obok kłody i tratwy. Spotkanie z wężem, na którego omal nie nadepnął w trakcie swych wędrówek po wyspie, mąci beztrąskę, jakiej zaznawał do tej pory w tym rajskim

zakątku, albowiem chwilę później Huck odkrywa resztki tlącego się ogniska. Obecność na wyspie nieznanymi ludzi nie wróży nic dobrego i chłopiec wkrótce rusza dalej.

W wyprawie tej towarzyszy mu zbiegły niewolnik, Jim, dlatego mogą podróżować jedynie wtedy, kiedy rzeka daje im schronienie, pod osłoną nocy. Jak stwierdza Huck, „W górze nad nami było niebo, całe upstrzone gwiazdami, a my leżeliśmy na pokładzie i patrzyliśmy na nie, i sprzecaliśmy się o to, skąd się wzięły gwiazdy – czy zostały zawieszane na niebie czy same jakoś powstały”. Opis świtu na rzece Missisipi zachwyca pięknem, doskonale uchwyconymi subtelnymi szczegółami. Uzmysławia odbiorcy wrażliwość Hucka, bogactwo jego języka, mimo że posługuje się on mową potoczną, często niegramatyczną. Jak mówi chłopiec, nic nie ma ci panującej wówczas ciszy, jakby cały świat zapadł w sen, może jedynie od czasu do czasu odezwie się rycząca żaba. W oddali z wolna zarysowuje się nad rzeką smuga – to linia lasu rosnącego na drugim brzegu. Niebo stopniowo blednie, a woda dotąd czarna szarzeje. Kłęby mgły wznoszą się nad rzeką, a na wschodzie już różowieje brzask. Zrywa się łagodna bryza, owiewa twarz; świeża, rześka, przesycona aromatem drzew i kwiatów. Gdy w końcu nastaje dzień, cała przyroda z uśmiechem wita słońce, a ptaki śpiewają wniebogłosy! Oczywiście, w oryginale opis dnia budzącego się nad Missisipi jest o wiele dłuższy i dokładniejszy.

Jednak sielanka na tratwie nie trwa długo. Przerywa ją zderzenie z brutalną rzeczywistością amerykańskiego Południa, gdzie wciąż panuje niewolnictwo, gdzie mimo pozorów cywilizowanego życia rządzi prawo pięści, a ludźmi na ogół powodują żądza zysku, egoizm i wyrachowanie. Pozbawiony złudzeń, przedwcześnie dojrzały, Huck ostatecznie porzuca społeczeństwo i postanawia samotnie wyruszyć na Dzikie Zachód, na

ziemie wciąż jeszcze zajmowane przez Indian, aby zdążyć tam przed innymi, jak sam wyznaje na koniec, mając na myśli pochód amerykańskiej cywilizacji. O ile początkowo w przypadku Hucka można mówić o wędrówce jako dążeniu do odkrycia prawdziwej własnej tożsamości, to na końcu jego podróż nabiera wymiaru utopijnego i pastoralnego zarazem. Wyrusza na Dzikie Zachód w poszukiwaniu „dobrego miejsca” do życia, z dala od cywilizacji i społeczeństwa.

Powieść *Przygody Hucka Finna* świetnie wpisuje się w ważny i żywotny nurt w literaturze amerykańskiej nazywany „amerykańskim dyskursem środowiskowym”. Określenie to oznacza utwory wyrażające stanowisko wobec świata przyrody i traktujące o relacjach między człowiekiem za środowiskiem naturalnym. Do tego nurtu zaliczane są przede wszystkim takie utwory jak *Walden* Henry’ego Davida Thoreau, *Nature* Ralpa Waldo Emersona, i wiele innych tekstów o charakterze eseistycznym. Jednak można zasadnie zastosować to określenie również do utworów fabularnych, powieści czy opowiadań, w których przyroda to coś więcej niż tło, utworów pośrednio lub bezpośrednio mówiących o odpowiedzialności człowieka wobec środowiska naturalnego, o zagrożeniach, jakie stwarza dla planety działalność człowieka. Odrzucając z pobudek moralnych amerykańskie społeczeństwo, wraz ze wszystkimi zdobyczami cywilizacji, Huck wiąże swój osobisty los, na dobre i na złe, ze światem przyrody – wybiera nieujarzmione wciąż pustkowie Dzikiego Zachodu jako przestrzeń dla samorealizacji.

*prof. Sławomir Studniarz*

*Ilustracja: Lewis, Henry, "Hannibal, Missouri," Digital Public Library of America, <https://dp.la/item/7d40e75c893f2c0631eb9ce1824b780b>.*